

Czy islam we Francji odrzuci „islamistyczny sztandar”?

Prezydent Emmanuel Macron wygłosił w lutym od dawna oczekiwane przemówienie dotyczące islamizmu. Zadeklarował, że „w Republice nie ma miejsca na polityczny islam” i że Republika Francuska będzie zwalczać „separatyzm”.

Wydaje się jednak, że niektóre z ogłoszonych przez niego środków będą raczej umacniać i legitymizować wpływy organizacji zbliżonych do Bractwa Muzułmańskiego i autorytarnego tureckiego reżimu, jednocześnie osłabiając we Francji rozdział kościoła i państwa, który, według wielu krytyków, był ważną barierą przeciwko dalszemu rozprzestrzenianiu się islamizmu we francuskim społeczeństwie.

W zamierzeniu metody Macrona mają służyć ukróceniu islamizmu i jednocześnie zachęcaniu do lepszej integracji muzułmanów z francuskim społeczeństwem. Wraz z zapewnieniem lepszych usług socjalnych społecznościom muzułmańskim, Macron chce zredukować „zagraniczne wpływy” we francuskim islamie, kładąc kres „oddelegowanym imamom” (co roku Algieria, Turcja i Maroko wysyłają 300 imamów do Francji, aby przewodzili meczetom i islamskim organizacjom).

Czy „francuski imam” będzie bezpieczniejszy od „importowanego” ?

Gdy w 2024 roku już wygasną wize obecnych „oddelegowanych imamów”, według źródeł rządowych Francja zacznie szkolić imamów z pomocą Francuskiej Rady Kultu Muzułmańskiego ([Conseil français du culte musulman](#) CFCM), organizacji założonej w 2003 roku przez ministra spraw wewnętrznych do reprezentowania francuskich muzułmanów. Szczegóły dotyczące programu szkoleniowego Macrona są jeszcze niejasne, ale ostatecznym celem jest powstanie nowego pokolenia umiarkowanych, lokalnych

kaznodziejów.

Obecność sponsorowanych z zagranicy imamów na francuskiej ziemi zawsze budziła kontrowersje i wielu krytyków ostrzegało przed ich szkodliwym wpływem na problemy radykalizacji. Jednak nie wszyscy zgadzają się z proponowanymi przez Macrona zmianami. Niektórzy wskazują, że teraz przynajmniej francuski rząd zna religijne pochodzenie tych importowanych imamów, w odróżnieniu od imamów francuskich, z których wielu w sekrecie wyjeżdża z kraju w celu odbycia nieznanej religijnej edukacji gdzie indziej.

Najbardziej problematyczna jest decyzja Macrona, aby rząd i CFCM były zaangażowane w szkolenie kaznodziejów. Chociaż przezorne może być, żeby rząd monitorował takie szkolenie, czym innym jest prowadzenie całości działań w tym celu. Po przemówieniu Macrona grupa robocza wybranych funkcjonariuszy z jego partii zaproponowała utworzenie narodowej szkoły kaznodziejów, aby wspomóc „teologiczną kontrofensywę w walce z fundamentalizmem”. W tej instytucji państwo uczyłoby przedmiotów świeckich, podczas gdy CFCM zarządzałoby szkoleniem teologicznym. Propozycje obejmują także zwiększenie regulacji dotyczących obecnych islamskich instytucji edukacyjnych i rządowe zatwierdzanie tworzenia nowych.

CFCM wcale nie jest wolna od wpływów islamistów

Jednak zaangażowanie CFCM niesie kłopoty. Od dawna jest ona krytykowana za niepełne reprezentowanie francuskich muzułmanów. De facto już jest postrzegana przez wielu jako instytucja anachroniczna, w której brakuje procedur demokratycznych i przez to, według jednego z krytyków, przypomina „arabskie autokracje”. Tylko połowa członków zgromadzenia CFCM jest wybierana, a owi delegaci są wybierani przez jedynie 40 procent meczetów we Francji, bo pozostałe odmawiają brania udziału w tym procesie. W systemie CFCM większe meczety – często prowadzone przez islamistów lub przez nich finansowane – mają więcej głosów.

Umiarkowany islam na Zachodzie potrzebuje głosów reformatorów; nie francuskiej biurokracji czy wyznaczonych legalnych islamistów.

Druga część członków CFCM jest mianowana przez islamskie instytucje związane z establishmentem tej organizacji, co obejmuje prominentne ciała polityczne. Na przykład organizacja Musulmans de France, założona przez funkcjonariuszy Bractwa Muzułmańskiego, ma dziesięciu członków w CFCM, z których dziewięciu jest mianowanych, a tylko jeden wybierany. Inne sponsorujące instytucje z taką władzą obejmują francuską filię tureckiego islamistycznego ruchu Millî Görüş, oraz Comité de coordination des musulmans turcs de France, który jest uważany za pełnomocnika reżimu Erdoğan.

Gdyby CFCM miała być odpowiedzialna za zarządzanie szkoleniem islamskich kaznodziejów, prowadziłoby to do homogenicznego francuskiego islamu, częściowo kształtowanego przez obce państwa i ruchy teokratyczne. Chociaż wydaje się, że Ankara sprzeciwia się decyzji Macrona o zakończeniu importu zagranicznych imamów, tak czy inaczej turecki reżim dalej będzie wywierał wpływ na islam we Francji.

W swojej mowie Macron podkreślał wagę kompatybilności islamu z Francuską Republiką. Ale funkcjonariusze CFCM nie podzielają tego poglądu. Abdallah Zekri, delegat do CFCM, był szeroko potępiany medialnie po tym, jak usprawiedliwiał groźby śmierci wysłane do nastolatka, który wyraził krytykę islamu. Zapytany o opinię na temat tych agresywnych gróźb, Zekri powiedział, że „kto sieje wiatr, zbiera burzę”.

Obce wpływy to nie tylko imamowie – przykład Kataru

Macron zadeklarował, że „islamski separatyzm jest niezgodny z wolnością i równością, niezgodny z niepodzielnością Republiki i niezbędną jednością narodu”. Chociaż brzmi to jak zaproszenie do zdecydowanej retoryki, decyzja Macrona, żeby użyć pojęcia „separatyzm”, przedstawia islamizm w sposób

minimalizujący zagrożenia ze strony legalnych islamistów, takich jak Bractwo Muzułmańskie. Stanowią oni zdecydowanie bardziej szkodliwe zagrożenie, niż typowi francuscy separatyści, tacy jak baskijscy nacjonałiści na południu Francji. Islamiści pokroju członków BM w przeważającym stopniu pragną zislamizować społeczeństwa w których żyją – nie chcą się z nich wycofywać.

Zrozumiała jest determinacja Macrona, żeby zmniejszyć zagraniczne wpływy we Francji. Jednak te wpływy nie ograniczają się do zagranicznych imamów przysyłanych przez ekstremistyczne siły (co dzieje się nota bene na podstawie oficjalnych porozumień). Islamizm to coś więcej, niż jego klerykalni adwokaci. W ostatnich latach Katar koncentrował swoje wysiłki na otwieraniu ośrodków islamskich, służących jako mini-społeczności same w sobie – zawierają one galerie handlowe, baseny, ośrodki fitness, szkoły, a nawet kostnice. Te ośrodki zniechęcają muzułmanów do wyjścia poza środowisko i poszukiwania równorzędnych świeckich usług; zamiast tego wabią do siebie niemuzułmanów poprzez pomoc potrzebującym i głoszenie wiary. Macron nie wspomniał jednak o Katarze.

Inne dobrze przyjęte oświadczenie Macrona zawierało zobowiązanie do zakończenia nauczania języka i kultury krajów pochodzenia (enseignements de langue et de culture d'origine, ELCO. Również uregulowane przez dwustronne porozumienia, ELCO pozwalało różnym krajom przysyłać do Francji nauczycieli języka, by dzieci imigrantów zachowały płynność w posługiwaniu się językiem rodziców. ELCO nie dotyczy jedynie krajów muzułmańskich, jednak problemy związane z ekstremizmem i radykalizacją z pewnością tak. Wyszło na jaw, że wielu nauczycieli ELCO w ogóle nie miało kwalifikacji do prowadzenia lekcji. A przy niewielkim nadzorze rządowym mieli wolność wykorzystywania swoich lekcji do głoszenia wiary w świeckich szkołach.

Potrzeba głosu islamskich reformatorów, a nie rządowych urzędników

Najostrzejsze słowa w wystąpieniu prezydenta były zarezerwowane dla Ankary: „Nie możemy mieć tureckich praw na francuskiej ziemi”. De facto, nowe porozumienia zostały osiągnięte ze wszystkimi krajami objętymi ELCO z wyjątkiem Turcji.

Islamiści na całym świecie zauważyli przemówienie Macrona. W USA wielu prominentnych aktywistów zaczęło w mediach społecznościowych krytykować propozycje Macrona, niekoniecznie w pełni je rozumiejąc. Hussam Ayloush z oddziału CAIR w Los Angeles i znany zwolennik reżimu Erdoğan, udostępnił artykuł zapowiadający koniec ELCO, komentując, że „Francja, która dalej wspiera francuskie szkoły i kulturę w byłych koloniach, zakazuje lekcji języków obcych w samej Francji, by ,zwalczać ingerencję’. Francuska hipokryzja i brak poczucia bezpieczeństwa to jest coś!”.

Francuskie partie polityczne niecierpliwie czekały, by Macron wypowiedział się o zagrożeniu ze strony islamizmu. Wiele z nich potępiło jednak te środki jako zbyt „słabe”. Inne, chwając opór prezydenta wobec wpływów Turcji we Francji, kwestionują jego decyzję o ograniczeniu obecności marokańskiego i algierskiego islamu, oraz milczenie na temat katarskich prób propagowania antydemokratycznych ideałów islamistycznych.

Chociaż dla wielu propozycje Macrona są obiecujące, martwi to, co zostało pominięte. Umiarkowany islam na Zachodzie potrzebuje głosów reformatorów; nie francuskiej biurokracji czy wyznaczonych legalnych islamistów. Wymaga tego, żeby rządy ograniczyły subtelny sabotaż prowadzony przez Katar – a nie tylko głośne nawracanie, stosowane przez Turcję.

Propozycje Macrona mogą wynikać z dobrych intencji, jednak jego polityka prawdopodobnie doprowadzi do dalszego

ujednoczenia francuskiego islamu pod islamistycznym sztandarem, trzymanym przez tych, którzy nauczyli się promować swoje ideały bardziej dyskretnie, pod przykrywką oderwanych od życia rządowych edyktów.

Martha Lee

Autorka jest badaczką w Islamist Watch, projekcie Middle East Forum.

Tłum. Grażyna Jackowska na podst.: <https://www.meforum.org>